

SATYRA POEZJA WDZIĘK

A PRZECIEŻ:

PRAWDZIWI DOSTOJEWSKI

PRAWDZIWI Dostojewski to obnażona dusza ludzka, to wieczne antynomie moralne, to nieustający konflikt dobra i zła, faktum podlega każdy homo. Prawdy jak z kalendarza i jak z pacierza. Ich absolutna niepodważalność stała się przyczyną narodzin zjawiska szczególnego, żerującego jedynie na rozległych obszarach problematyki, na jaką zachorował (bo nie odkrył przecież) w światowej kulturze rosyjski pisarz. Wybuchła oto w swoim czasie — i żyje do dzisiaj — dostojewszczyzna.

Fenomen psychologiczno-literacki, społeczny i kulturowy. Coś, co pozwała nadużywać argumentów na wszelkiego rodzaju usprawiedliwienia, głównie — fałszywych decyzji, niemocy, niemożności, amoków ideowych i prywatnych — w imię Odwiecznego Rozdarcia Ludzkiego JA. Dostojewszczyzny tej, babrzącej się w wielojakości, a już co najmniej dwójności duszy, w zagadkach ludzkiego losu, w fascynacjach konstatacją w rodzaju, że: nic nie jest zupełnie białe ani zupełnie czarne, jeśli chodzi o człowieka. Mam na myśli

większość postdostojewskich utworów współczesnych, niektóre współczesne spektakle teatralne bazujące na jego książkach, współczesne — znowu niektóre — rozważania krytyczne na jego temat.

Dlatego tak cieszę przypomniany po 10 latach SEN. Ten zjadliwie groteskowy, ale ciepły, kolorowy i szlachetny spektakl w TEATRZE STUDIO. Dostojewski przetłumaczony na autonomiczny język teatru, który — nawet kasając i wstrząsając — nie przestał być jednak z a b a w a.

*

Lidia Zamkow ma do literatury rosyjskiej i radzieckiej szczególny słuch. Umie ją wykorzystać dla potrzeb swojej wizji teatru, czyta ją bardzo osobliście, filtruje, nie dając się zwieść bogactwu wielości wątków problemowych. Znajduje w niej to przede wszystkim, co znaleźć się spodziewa, czego żywości i ważności dla teatru jest pewna. W latach 1960—1970 krakowska wówczas a dziś już warszawska reżyserka zrealizowała sześć inscenizacji, dla których



tworzyłem była literatura rosyjska. Charakterystyczne, że pięć z nich stanowiło adaptacje powieści, a tylko jedno przedstawienie, chyba najwybitniejsze, NA DNIE Gorkiego, bazowało na dramacie.

SEN, który zaprezentowała w r. 1963 w krakowskim Teatrze Starym, był efektem jej pracy przekładowej, adaptatorskiej i reżyserskiej nad powieścią Dostojewskiego „Sen wujaszka”. Efektem udanym, tak jak udana jest jego replika warszawska „Sen wujaszka” to opowieść urzędnika z miasta Mordasowa o wydarzeniach towarzysko-uczuciowych ze skandalem i happy-endem w poinczie, gogolowska w klimacie i farsowa w fabule.

Małe miasteczko, damy, panny na wydaniu, kandydat na męża i konkurent — skrytymialy arystokrata stanowiący przedmiot zabiegów mordasowskich mam, ucieleśnienie marzeń o zięciu utytułowanym, bogatym i takim, co „długo nie pożyje”. Akcja rozwija się w wiadomym kierunku, ale gdzieś tam w środku farsy — ludziki mordasowskie nabierają tragiczności. Rosną w miarę, im bardziej żałośnie maleją. I już kończą się analogie z Gogolem, tu myśl przychodzi raczej Sotocub ze swoim diabelskim purnononsensowym realizmem a naprawdę — jest po prostu Dostojewski.

SEN Lidii Zamkow pozwała przebyć uważnemu widzowi całą tę drogę, sugeruje pełną gamę możliwości odbioru, by w końcu pokazać prawdziwą twarz Dostojewskiego. Przedstawienie niezwykle wyraziste, sugestywne, zbudowane na obrazach, uderza lekkością konstrukcji, płynnością kompozycji. Przedstawienie poetyckie. Kolorowe. Z pomysłem na to, co w książce jest tkanką opisu. Zabawne. Groteskowe, z elementami niemalże kabaretowymi. I tam, gdzie trzeba — patetyczne, z innego wymiaru. Ponadto — przedsta-

wienie dobrze z nielicznymi wyjątkami zagrane. Pyszny jest Książę-Kretyn w interpretacji ANTONIO PSZONIĄKA, świetny Paweł — MARIAN OPANIA, znakomita Pałkownikowa potraktowana brawurowo przez KRYSYNE KOŁODZIEJCZYK i Mąż EUGENIUSZA KAMIŃSKIEGO, Nastazja EWY KOZŁOWSKIEJ...

Na tym liście komplementów zamykam. Odtwórczyni Foli Marii Moskałowej — OLGA BIELSKA, miała naturalnie trudniejsze, bo bardziej niejednoznaczne sprawy do zagrania, stąd jej postać wypadła chyba poniżej oczekiwań i możliwości. Stabszą zdecydowanie w partiach farsowych, „wilkacowskich” — że posłuże się tym symbolem jako hasłem wywoławczym — zyskiwała w tonacji serio. Niedośyt pozostawia Zina, którą na premierze prasowej zagrała WIESŁAWA NIEMYSKA. Napisać, że była zaledwie poprawna, to napisać stanowczo zbyt wiele.

Co jeszcze o SNIE w Pałacu Kultury? Na scenie króluje aksamit i kolor morski, turkusowy. Ogrzywa się funkcjonalne i przesłicznie-szkaradne pufy salonowe, stół i drzwi (wszystko turkusowe). Cały ten scenograficzny dobytek zamknięty jest mnogością kotar, podbarwianych reflektorami na pożądany kolor. Jest, owszem, mordasowsko, ale i hieratycznie. Jest czym obdzielić mieszczańską farsę i prawdziwy dramat.

A także i poetycką porfirionadę, kiedy pojawi się klatka z rozciwieranymi papuzio paniami... Tylko że wtedy już nie jest śmiesznie. Jak to powiadał Bubnow w „Na dzień” Gorkiego? „...wszystko zlało... został goły człowiek”.

TERESA KRZEMIEN

Teatr Studio — Teodor Dostojewski. SEN, przekład, adaptacja i reżyseria Lidia Zamkow, scenografia Urszula Gogulska-Seger, muzyka Lucjan M. Kaszycki.